

VEELE SEMOTH  
*czyli Księgi Wyjścia*

✿ EXODUS ✿

VEELE SEMOTH  
*czyli Księgi Wyjścia*

✻ EXODUS ✻

*wierszem przez Harry'ego Dudę*

Wydanie drugie zmienione

Lublin 2018

**NATAN**  
WYDAWNICTWO



*Izrael w Egipcie*

***Izrael w Egipcie potężnieje,  
co sprowadza nań ucisk***

~ 1,1-1,22

- <sup>1</sup> Oto zapis jest imion synów Jakuba przybyłych z nim do ziemi Egiptu, zwanych też Iwri, i rodów, których los się w zdarzeniach jawi niezwykle zawiłych, po tym, kiedy u siebie omal nie zmarli od głodu:
- <sup>2</sup> Ruben, Lewi, Symeon, Juda, Issachar, Neftali, Dan, Beniamin, Zebulon, Gad, za nim Aser. A było osób z rodów Jakuba dziesiątków siedem. Zaznali w Goszen zbytku i szczęścia — co się zaś tak tłumaczyło:
- <sup>3</sup> Józef, brat ich, tam przyjął, będąc względami darzony władcy kraju nad Nilem. Później ten Józef umiera, mrą też bracia, a z nimi — rówieśni. Ale wzmocniony w Goszen — lud ten swe siły z czasem umacnia i zwiera,
- <sup>4</sup> mnoży liczbę swych synów, w końcu kraj nimi wypełnia. Król gdy nowy tam nastał, z innej po latach rodziny, nie znał przedtem Józefa. Widząc, że słabnie mu pełnia władzy w kraju trzymanej, rzecze do dworzan: „Z ich winy

- <sup>5</sup> dziś nam gorzej niż wczoraj: lud ów zbyt liczny i mężny. Tak więc sprawić należy, aby się Iwri stawali słabi, w liczbie skromniejsi. Gdyby wróg bowiem potężny napadł na nas, a oni jego by stronę wybrali,
- <sup>6</sup> co nas czeka? A jeśli ujdą z królestwa naszego”? Tak więc Iwri do robót tylko najcięższych oddano — w ręce twardych nadzorców — aby zaznali mocnego bicza. Wówczas wznoszono miasta dla składów. Nazwano
- <sup>7</sup> Pitom jedno, a drugie Ramses. Jednakże im bardziej lud był pracą dręczony, tym się też więcej rozrastał, mnożąc. Znowu się nosił lepiej od tamtych i bardziej niżli króla poddani. Ucisk tym większy więc nastąpił.
- <sup>8</sup> Prac im ciężkich zlecano wiele i w wielkim nadmiarze — wokół gliny na cegły, budów i pól, bez litości, czyniąc życie nieznośne. Czas ten w Egipcie pokaże, jak się z myśli zaczyna każdy uczynek podłości.
- <sup>9</sup> Król, wezwawszy położne — jedna się zwała Sefora, druga Fua — rzekł do nich: „Iwri przyjmując porody, czynicie, jak wam rozkażę: każda z was niechaj jest skora chłopca zabić niezwłocznie — choćby był wielkiej urody.
- <sup>10</sup> Z życiem ujdą dziewczynki, ale chłopaków się zgładzi”. One wszelako bardziej Boga się bały — rozkazu króla nie chcą wykonać; która choć z lękiem się wadzi, chłopców z życiem zostawia. Toteż pewnego znów razu
- <sup>11</sup> król je wezwał i pyta: „Czemu z was każda tak szczodra — życie chłopców oszczędza”? Na to mu rzekły: „Hebrajki zdrowe — córom Egiptu nie są podobne; ich biodra duże, rodzą więc szybko — chociaż to zabrzmiało jak bajki,

- <sup>12</sup> zanim baba przybędzie”. Tak więc położne czas cały życie chłopców oszczędziły. Lud zaś choć ciężko pracował, stale w siły się wzmacniał. Babom, że grzechu się bały, Jahwe w dzieciach i wnukach wszelką pomyślność zgotował.
- <sup>13</sup> Wtedy kazał faraon swoim poddanym mordować wszystkich synów hebrajskich nowo zrodzonych — każdego zaraz w rzece utopić, córki przy życiu zachować.

### *Narodziny i ocalenie Mojżesza*

~ 2,1-2,10

- <sup>14</sup> Z rodu Lewi człek pewien pojąć chciał sobie za żonę z tegoż domu niewiastę. Gdy się tak stało, poczęła. Na świat przyszedł im synek zdobny w piękną koronę czarnych włosów. I matka myśl tę w swym sercu powzięła,
- <sup>15</sup> aby dziecko uchronić. Wyrok miesiące odwlekła trzy, a dłużej nie mogła. Koszyk więc splotła z sitowia, lecz go smołą z żywicy mocno po wierzchu powlekła. Kładąc synka do środka, słała mu puch u wezglowia.
- <sup>16</sup> Potem w trzciny nadrzeczne ową skrzyneczkę włożyła. Z domu siostra chłopczyka za nim wyprawia się ciszką, chcąc — gdy córka królewska będzie do rzeki schodziła zażyć kąpieli — ujrzyć, co się z jej stanie braciszkiem.
- <sup>17</sup> Córka króla spostrzega pośród szuwarów pudełko, każe zatem służącej przynieść. A chłopca w nim przecie widząc, zdjęta litością mówi, gdy płakał: „Truchelko szybko z niego się stanie — wszakże hebrajskie on dziecię”.

- <sup>18</sup> Wtedy siostra chłopczyka do niej przebiegłe tak rzecze:  
„Jeśli zechcesz — przywołam tobie piastunkę karmiącą.  
Ona dziecko wykarmi chętnie, jeśli tę znajdkę w swą pieczę  
weźmiesz”. Rzekła: „Idź zatem”. Siostra więc poszła, płaczącą
- <sup>19</sup> matkę wieścią ukoić. Ta zaś, udając, że nianczy —  
słyszy słowa królewskiej córki: „Wykarmisz to dziecko  
dla mnie — ja ci zapłacę”. W sercu ta matka aż tańczy,  
bierze chłopca i mieszka wedle pałacu sąsiedzko.
- <sup>20</sup> Chłopca, gdy wyrósł, matka córce królewskiej sprowadza.  
Piękny z lica i ciała — odtąd był dla niej jakoby  
syn. I dała mu ona *Mojżesz*<sup>1</sup> na imię, co zdradza  
sens — jak rzekła: *Dobyty został on z wody, żył oby!*

### *Mojżesz w ziemi Madian*

~ 2,11-2,22

- <sup>21</sup> Mojżesz dorósł. Pewnego razu odwiedził rodaków —  
odtąd wiedział, jak ciężko żyją, pracując. Zobaczył  
wtedy także, że sługa rządcy — jednego z chłopaków  
Iwri bije. Nie widząc wokół nikogo, zahaczył
- <sup>22</sup> tego sługę batogiem, po czym go zabił, a ciało  
ukrył w piasku. Nazajutrz znowu tam do nich przychodząc,  
ujrzał, jak bije chłopiec chłopca. I rzekł im: „Czy mało  
macie ręki zarządców? Przecie w niewoli się rodząc

<sup>1</sup> Tu i w wielu innych miejscach imionom ludzi i nazwom miejscowym (w tym obiektom topograficznym i przyrodniczym) przypisuje się znaczenia wzięte albo z gry słów, albo z domniemanych („ludowych”) lub rzeczywistych etymologii.

- <sup>23</sup> podłej, każdy powinien wiedzieć, że nigdy wam brata  
swego bić nie należy”. Na to mu jeden z nich rzecze —  
głupi i zły: „Miałżebyś władzę nad nami aż bata?  
Naszym sędzią ty jesteś? Dłoń twa mnie także usiecze —
- <sup>24</sup> jako tego, co wczoraj”? Zląkł się więc Mojżesz, że sprawa  
z wczoraj — jawna się stała. Również faraon się zwiedził,  
chcąc go potem i pojmać, stracić na mocy ich prawa.  
Uszedł zatem do Madian, aby czas jakiś tam siedział.
- <sup>25</sup> Niegdyś, czerpiąc ze studni, zanim się w drogę wybierze,  
siedem dziewcząt zobaczył. Przyszły swe owce napoić.  
Już ich woda w poidłach, kiedy ją inni pasterze  
chcieli zabrać, nie czerpiąc. Mojżesz im skórę mógł złoić,
- <sup>26</sup> będąc rosły i silny. Panny obronił, zwierzęta  
piły. Dziewki córkami były kapłana — ten znane  
nosił imię Reuel. Każda z nich była przejęta  
zajściem. Kiedy wróciły, ojciec je pyta: „Wezwane
- <sup>27</sup> może wcześniej przez kogo — do dom tak szybko wracacie”?  
Na to one: „Egiptu syn nas od krzywdy wybronił —  
przeciw obcym pasterzom. Pić dał owieczkom. O bracie  
rzec by lepiej nie można”. Ojciec im odparł: „Was chronił,
- <sup>28</sup> wy zaś jego tam w polu chcecie zostawić? Niech gości  
u nas — więc go wołajcie, chleba mu damy w podzięce”.  
Potem Mojżesz zamieszkał w domu kapłana. Radości  
było wkrótce aż wiele: ojciec gościowi dał w ręce
- <sup>29</sup> córkę — jako małżonkę, ta się zaś zwała Sefora,  
czyli, u nich, *wróblichka*. Kiedy powiła mu syna —  
Mojżesz nazwał go Gerszom, bowiem jest zwykle nieskora  
inna ziemia przybyszom; w tym jest imienia przyczyna,

<sup>30</sup> że mawiał: *Z cudzej ziemi przybyłem i jestem obcy.*

## ***Pierwszy opis powołania Mojżesza***

~ 2,23-4,31

- <sup>31</sup> Przeszły lata — egipski władca umiera. Synowie Iwri nadal się jednak skarżą na ciężkie roboty. Skargi doszły do Jahwe niby niedoli posłowie. On zaś słysząc i widząc krwawe w ucisku ich poty,
- <sup>32</sup> wspomniął na to, że niegdyś zawarł z tym ludem przymierze — objął lud ten przysięgą: wziął ją praojciec Abraham, potem z niego Izaak, za nim i Jakub — w ich wierze. Pamięć Jahwe nad wszystkim, więc się Pan życia nie waha:
- <sup>33</sup> zechciał, będąc litosny, spełnić odmianę ich czasu. Mojżesz owce pasł teścia (teść ów — też Jetro był zwany — pełnił godność kapłana). Szukał dla owiec wypasu niżli osty lepszego. Doszedł pod Horeb, co znany
- <sup>34</sup> wszystkim jako gór pasmo; stanął, gdzie Synaj jest jego szczytem. Tamże, zląknawszy cienia, do jaskiń — na zbocze — wchodził. Żar szedł spod nieba, z ziemi, od skał czerwonego blasku. Z boku zobaczył zdobną sylwetę: urocze
- <sup>35</sup> grona kwiatów na krzewie — rósł on u ścieżki wylotu. Nagle w krzewie pośrodku ujrzał płomień — wonności niosły. Chociaż nie wiedział, co to, jednakże opłotu ognia ciekaw (albowiem krzew ten już płonął w całości,
- <sup>36</sup> lecz się wcale nie spalał — groźny jak lampart w pieleszu), „Pójdę bliżej” z odwagą rzecze — „i zbadam, co z krzakiem”.

Wtedy z środka dobiegły słowa: «Mojżeszu, Mojżeszu!» „Tu-m jest” — odparł. A wówczas głos ten tak mówi: «Przed znakiem

- <sup>37</sup> moim zdejmuj sandały — w hołdzie dla miejsca świętego. Bliżej podejść ci wzbraniam». Potem rzekł jeszcze: «Ja Bogiem jestem dla twych praojców. Tak: Abrahama, dobrego syna zeń — Izaaka oraz Jakuba; ostrogiem<sup>2</sup>
- <sup>38</sup> dla was wiecznym». Zakrywa Mojżesz oblicze, bo w lęku nie chciał ócz już kierować w blask gorejący od krzaka, skąd do niego Bóg mówił. Dalej usłyszał — przy dźwięku jakby skrzydła szumiały — słowa: «Na mękę biedaka —
- <sup>39</sup> mężów, niewiast, całego ludu w Egipcie patrzyłem; dość Mi wiedzy jest o tym, skarg i narzekań na władzę, która mocno ich dręczy. Przeto rzecz tak obmyśliłem: oto przyjdę, by wyrwać lud ten z Egiptu. Sprowadzę
- <sup>40</sup> ludzi stamtąd twą ręką — w syty kraj mleka i miodu. Dziś tam żyje Kanaan: ród Amorytów, Chetytów oraz krew Perryzytów, także Chiwwity i z rodu Jebuz. Doszedł w niebiosach do Mnie, choć wyżej gór szczytów,
- <sup>41</sup> wielki krzyk Izraela. Oto spojrzałem i ludu cierpień widzę bez liku. Wróc do Egiptu, tak każę, abyś lud ten Mi stamtąd wyrwał, uwolnił od trudu. Twarzą w twarz z faraonem staniesz, by rzec mu, co wskażę».
- <sup>42</sup> — „Kimże jestem, mój Panie” — Mojżesz Mu odparł zląkniony — „bym się stawać odważył przed nim, ja sługa, twarz z twarzą, czegoś przy tym żądając? Lud nasz tak bardzo dręczony dobył z dłoni mocarnej”? Na to doń Jahwe: «Ja strażą
- <sup>2</sup> Czyli „zamkiem (miejszem) warownym”, w przenośni — „obroną”.

- 43 będę tobie i z tobą. Potem natomiast znak skryty dam ci — dowód rozkazu mego: by lud ów gdy na tej górze z tobą tu stanie, jako z niewoli dobytej, cześć Mi, Bogu swojemu, złożył». Tej mowie skrzydlatej
- 44 Jahwe — Mojżesz wciąż wątpi trochę, więc rzecze: „A jeśli pójdę w dom Izraela, stanę przed jego synami, mówiąc: ‘Bóg mnie tu przysłał waszych praojców’, a ‘Wiesz-li, jakie Jego jest Imię?’ — spyta mnie ktoś z nich słowami,
- 45 cóż im odrzec mam wtedy”? Odparł więc Bóg Mojżeszowi: «JESTEM TEN KTÓRY JESTEM». Dodał: «I niech się zaczyna mowa twoja: ‘To JESTEM posłał mnie do was’». Wystłowi rzecząc dalej: «I powiesz: ‘Jahwe — Abrama i syna
- 46 jego Bóg — Izaaka, po nim Jakuba, sprowadził do was wodza: sam Jahwe’. Imię to moje przez wieki każdy naród rozpozna, gdyby się nawet usadził z dala od was, dopokąd czerpie Izrael z opieki
- 47 mojej. Idź więc tych zebrać, których u was „Izraela starsi” zwie się i rzec im: ‘Jahwe mi słowa objawił — Bóg ów waszych praojców, który was łaską obdziela. Abram, Izaak, Jakub — Bogiem Go mieli i sławił
- 48 imię Jego z nich każdy. Dzisiaj On do was tak rzecze: ‘Odkąd wszystko ujrzałem, wiem, co się podczas niewoli stało. Lud mój spod bata wyrwę — bo sam nie uciecze, sercem słaby, bezwolny. Ulżę więc jego niedoli —
- 49 dam mu ziemię Kanaan: włość Amoryty, Chetyty, nadto dom Perryzytów; żyje tam Jebuz, Chiwwita mieszka. Kraj to żyzności, mleka i miodu’. Sens skryty słów tych oni wszak pojmą — wnet w nich nadzieja zawita.
- 50 Pójdiesz z nimi do króla, rzec mu: ‘To Bóg Hebrajczyków, Jahwe, nam się objawił. Puść nas w kierunku pustyni, byśmy drogę trzydniową przeszli, bo z młodych tam tryków chcemy złożyć ofiarę’. Lecz wam na przekór uczyni:
- 51 puścić — oschle odmówi. Zmusi go tylko potężna ręka odeń silniejsza. Dłoń mą Ja przeto wyciągnę — mocno w Egipt uderzę; żadna mu siła orężna nie da tutaj odporu; wtedy was puści. Powściągnę
- 52 wtedy rękę i odtąd sprawię, że dla was życzliwi będą wszyscy. I rzesze ludu z Egiptu zasobne wyjdą. Każdy pożyczyci od nich, choć sąsiad się zdziwi, drogie szaty, talerze złote, pierścienie ozdobne,
- 53 perły, guzy, łańcuchy. Ale synowie i córki wasze tego nie zwrócą — złupią ich całkiem». Zaś na to Mojżesz: „Jeśli ci jednak wierzyć nie zechcą i ‘z górki raczej spadłem na głowę’ — rzekną? I przyjdzie mi za to
- 54 słuchać od nich drwin tylko”? Wtedy doń Jahwe: «Co w ręku trzymasz?» — „Łaskę” — ten odparł. — «Rzuc ją o ziemię, nie zwlekaj». Mojżesz rzucił natychmiast. Najpierw się zgięła, a z łęku skacząc — wężem się stała. On zaś przed wężem ucieka.
- 55 Bóg mu każe: «Za ogon chwyć go», więc chwycił: ta sama laska w dłoni się zjawia. — «Uczyni na dowód to właśnie, jeśli zwątpią. I rzec im: ‘Chce tak wasz Bóg Abrahama, także Bóg Izaaka oraz Jakuba; nie zgaśnie
- 56 o nich pamięć’. W zanadrze rękę», rzekł, «schowaj» — on schował. — «Wyjmij». Wyjął. I była trąda zgnilizną pokryta. «Teraz zrób to raz jeszcze» — rzecze, więc znowu spróbował. Gdy ją dobył — że zdrowa, ujrzał i wcale nie zgnita.



- 57 — «Jeśli wierzyć nie będą, jak też świadectwa pierwszego znaku przyjąć nie zechcą, drugie być może dowodem. Jeśli jednak tych obu znaków świadczenia twojego nie dość będzie, a tylko dla nich zgorzenia powodem,
- 58 żeś im sztuczkę pokazał — z Nilu na oczach starszyny weźmiesz wody: na ziemię suchą wylejesz, a ona w krew się zmieni gorącą» — dodał. Przykładem mężczyzny wielkiej siły jest Mojżesz, lecz się w nim skrywa też strona
- (59) słaba: trudność w mówieniu. Rzekł więc do Jahwe: „Mój Panie, z dawien dawna mówienie sprawia mi kłopot. Do sługi swego kiedy tu mówisz, zwłaszcza, najprostsze choć zdanie nie chce przejść mi przez usta — język mój wcale nie długi
- 60 jeszcze zdrętwiał przed Tobą”. Na to Bóg mówi: «Ten, kto ci stworzył usta — też sprawia: bywa wśród innych ktoś głuchy, drugi niemy; ten widzi, inny zaś ślepy; ozłoci jednych, drugich pozbawia bogactw. I chociaż tak kruchy
- 61 język w ustach masz swoich — pójdiesz. Ja bowiem pouczę ciebie, co masz powiedzieć w danej ci chwili». Mojżesza lęk jest taki, że mówi: „Wybacz, mój Panie — nie kluczę, dla mnie jest to zbyt wielkie — poślij innego” — i zwiesza
- 62 głowę. Złości się Jahwe: «Przecie masz brata, lewitę. Imię nosi Aaron. Łatwo ludowi wysłowi wszystko; lud go wysłucha. Witac rad będzie banitę, kiedy znów cię zobaczy. Ty mu, jakoby posłowi,
- 63 powiesz słowa właściwe. Czuwał Ja będę przy jego ustach tak jak przy twoich, stale was ucząc mówienia. On ci użyć za ciebie słowa potrafi słusznego — będzie twymi ustami. Ty zaś nabierzesz znaczenia,
- 64 jakbyś stał się mu bogiem. Pilnuj, byś laskę tę zmacał choćby nawet po ciemku — przez nią wszak będą cię chwalić». W domu Mojżesz do Jetra rzecze: „Pozwolisz, bym wracał, aby braci w Egipcie znaleźć, niepewność oddalić —
- 65 żyją albo pomarli”? Jetro Mojżesza obficie na tę drogę obdarza, mówiąc: „W pokoju, mój synu, odejdz”. Wcześniej rzekł Jahwe: «Ci, co czyhali na życie twoje, wszyscy pomarli, wracaj i weź się do czynu».
- 66 Bierze żonę i synów, osły, dobytek i w drogę. Laskę nawet nocami niby skarb trzyma przy sobie. Jahwe rzekł do Mojżesza: «Pomnij, że tobie pomogę mocą cudów potężnych, jakąś otrzymał. W tej dobie
- 67 o twych mocach wieść pójdzie — nim je faraon zobaczy. Ja mu serce zatwardzę — wyjść on wam nie da, niegodny, z kraju. Powiesz mu zatem: ‘Mówi tak Jahwe, to znaczy Bóg nasz: Jest Mi Izrael bliski jak syn pierworodny.
- 68 Puść więc syna mojego — niechaj wnet hołdy Mi składa. Jeśli będziesz z tym zwlekał, gorycz i rozpacz sprowadzę: umrze twój pierworodny». W czasie podróży — nie lada groza żonę Mojżesza chwyta i bierze we władzę.
- 69 Wie to we śnie, że Mojżesz jakby już został skazany — śmierć go czeka niechybna. Słucha wyroku gniewnego, że to skutek, iż dotąd nie jest ich syn obrzezany. Wstawszy, bierze Sefora krzemień, napletek swojego
- 70 syna tnie i zdejmuje. Potem nóg męża dotyka zdjętym syna obrzezkiem, mówiąc: „Tyś krwi oblubieńcem”. Wtedy groźba złowroga wokół Mojżesza zanika — żona czuje, że Mojżesz odtąd bezpieczny. — „Ty jeńcem

- 71 Jesteś z Jahwe Przymierza” — szepce do siebie. Tymczasem wzywa Pan Aarona: «Wyjdźże, gdzie pustać — przed brata, wraca bowiem twój Mojżesz». Przyszedł, gdzie stanął popasem brat — na łące pod górą. W radość zmieniła się strata —
- 72 z serca wita Mojżesza. Ten zaś mu wszystkie przekazał słowa Boże i znaki, jakie miał czynić do skutku. Wnet Aaron i Mojżesz poszli, jak Bóg to nakazał, zwołać starszych nad ludem, aby naprzeciw ich smutku
- 73 skrzesać ogień nadziei. Tak więc Aaron powtórzył wszystkie słowa Mojżesza, jakie ten słyszał od Boga. Mojżesz cuda zaś czynił — przez co nieufność ich zburzył. Obu więc uwierzono, że się otwiera im droga:
- 74 Jahwe synów nawiedził, wie, że Izrael w ucisku cierpi. Toteż, klękawszy, pokłon do ziemi złożyli.

### *Pierwsze spotkanie Mojżesza z faraonem*

~ 5,1-6,1

- 75 Poszli potem za rzekę — pałac tam stał faraona. Rzekli władcy: „Tak mówi Jahwe, nasz Bóg Izraela: *Wypuść lud mój, by cześć Mi oddał; niewola znoszona lud ten z wiary wytrąca. Niechaj ma trochę wesela* —
- 76 *uczci Pana swojego świętem pośrodku pustyni*”. Na to władca tak mówi: „Któż jest ów Jahwe, bym słuchał jego dziś tu rozkazu, skarb mu darował ze skrzyni: lud ten bardzo robotny? Nie znam owego ja ducha.

- 77 Dałem zakaz, by lud ten z kraju wychodził”. I znowu rzekł Aaron: „Bóg Jahwe — Jego nad nami jest piecza — w chwale nam się ukazał. Chcemy ulegli być słowu Pana, by nas nie dotknął karą zarazy lub miecza.
- 78 Trzy nam dni są potrzebne, aby ofiarę Mu złożyć”. — „Chciecie w pracy porządku zrobić mi wyłom i przedział, ludzi odwieść od robót? Raczej się pilniej przyłożyć wam do robót należy! Precz stąd” — tak w złości powiedział.
- 79 Dodał: „Lud mój w tym kraju liczny jest bardzo, a teraz wy mi zepsuć go chcecie, aby dla mojej wszak chwały pracy świadczyć już nie chciał? Chociaż rad czynił to nieraz”? Potem wydał rozkazy tajne, by o to zadbały
- 80 jego służby — nadzorcy oraz pisarze: „Niech nowe wejść pracy zasady. Dotąd dla Iwri dawali słomę nasi dostawcy. Teraz są zmiany surowe: muszą zbierać ją sami, choć jej do dziś nie zbierali;
- 81 nadal mają więc z gliną mieszać tę słomę na cegły. Jednak liczba tych cegieł zostać powinna bez zmiany. Iwri przecie są sprytni — w słowach jest każdy z nich biegły, toteż krzyczą: ‘Musimy złożyć ofiarę’, a plany
- 82 mają inne. Ich praca niechaj się stanie znacząco cięższa, aby, zajęci stale, nowinek fałszywych chwycić sił już nie mieli. W taki więc sposób bieżące życie im się utrudni”. Głosy heroldów krzykliwych
- 83 niosą słowa nadzorców, z nimi pisarzy: „Rozkazał król nasz, wielki faraon: Więcej nikt nie da wam słomy. Sami sobie szukajcie” — któryś z nich ręką pokazał: „choćby wszędzie. Lecz nic wam odjąć ze świadczeń na domy

- <sup>84</sup> z cegieł nawet nie myśli”. Lud się więc chwycił wszystkiego — zbierał ściernę po ścierniskach, słomę zaś król przechowywał w składach. Ale dozorczy stale żądali: ‘Każdego dnia nam dacie tych cegieł tyle, co wczoraj’. Spisywał
- <sup>85</sup> pisarz wynik ich pracy, stale o niego pytano. Bito także pisarzy — ludzi wszak od Hebrajczyków, chociaż z woli nadzorców stali nad nimi. Krzyczano: ‘Czemu wasza powinność nie jest spełniona? Nawyków
- <sup>86</sup> dobrej pracy nie macie — wczoraj ni dzisiaj nie było cegieł tyle, co wcześniej’. Wreszcie podnoszą pisarze skargę, mówiąc do króla: „Czemu się tak pogorszyło sługom? Z Twego rozkazu? Byle nadzorca nam każe —
- <sup>87</sup> ‘róbcie cegły’, lecz słomy nie ma, zaś słudzy są bici. Winę za to ponosi lud”? A faraon odrzekła: „Wielkie lenie jesteście, przez co mówicie: ‘Wróźbici każą iść nam i złożyć Jahwe ofiarę’. Niech czeka
- <sup>88</sup> Jahwe! Idźcie wy teraz, ale do pracy! Nie damy żadnej słomy, choć liczba cegieł być musi ta sama”. Ci zaś wreszcie pojęli: ‘Na nic jest myśl, że wygramy. Nakaz króla złośliwy — już się zamknęła ta brama
- <sup>89</sup> wyjścia dla nas’. Pod zamkiem króla ujrzeni Mojżesza; brat z nim czekał — Aaron. Wtedy im z żalem tak rzekli: „Niech was Jahwe osądzi. Przez was to wszystko: lemiesz jakby mało i gliny, jeszcze i słomę ci wściekli
- <sup>90</sup> każą zbierać, choć słomy nie ma! Upadek, niesława, miecz i batóg w ich dłoniach! Będą nas tu zabijali pracą!” Wtedy do Jahwe Mojżesz się zwraca: „Ta sprawa, Panie, już mnie przerasta, nawet powala. Poddali

- <sup>91</sup> Tobie wolę synowie, Ty zaś ich krzywdzić królowi dajesz? Po coś mnie posłał tutaj, choć źle-m się wysławiał? Tyle teraz się dzieje krzywdy Twojemu ludowi! Odkąd w Twoim imieniu ja-m z faraonem rozprawiał,
- <sup>92</sup> wszak on coraz to gorzej z ludem się naszym obchodzi. Ty zaś palcem nie ruszasz, aby ten lud Twój ratować”. Wtedy Jahwe tak mówi: «Teraz więc ujrzysz, jak szkodzi Jahwe wrogom swojego ludu. Faraon gotować
- <sup>93</sup> chciałby klęskę niewolnym, chociaż jej wkrótce sam dozna. Mocną ręką zmuszony — lud ów wypuści, wypędzi nawet z kraju, gdy wzniosę ramię i tak też Mnie pozna».

### *Drugi opis powołania Mojżesza*

~ 6,2-7,13

- <sup>94</sup> «Jahwe Jestem» — wezwawszy przed się Mojżesza, powiedział Bóg. — «I chociaż ojcowie wasi Mnie znali, z początku Abram, z nim też Izaak, Jakub — to każdy z nich wiedział tylko tyle: Wszechmocny Bóg ich jest w każdym zakątku
- <sup>95</sup> świata. Jednak me Imię dla nich zostało zakryte. Ale z nimi zawarłem owo pamiętne Przymierze: wezmą ziemię Kanaan z mego nadania, gdzie syte zawsze jest to, co żyje; gdzie też wchodzili na świeże
- <sup>96</sup> łąki pastwisk, swojego kraju nie mając. A oto słyszę — jęczy Izrael, płaczą synowie dręczeni jarzmem robót w Egipcie. Ciężar zaś prac tych jest po to, żeby władzę pokazać króla. Lecz los ich się zmieni.

- <sup>97</sup> Moje słowo trwa w mocy — pieczęć Przymierza dawnego. Niechaj słyszy od ciebie Iwri: 'Jam Jahwe. Pamiętam. Lud ten z jarzma niewoli wyjmę i zbawię. Wolnego będzie stanu. Ramieniem Egipt powalę i spętam
- <sup>98</sup> grozą, plagą kar mnogich. Wezmę was sobie we władzę, Bogiem zawsze wam będę. Wierzcie: Ja, Jahwe, uwolnię wszystkich z jarzma. I ludzi wolnych do ziemi sprowadzę, którą niegdyś przyrzekłem. Wrogów zaś waszych spowolnię
- <sup>99</sup> pochód, zamiar zniweczę. Ziemię wam już obiecaną każdy weźmie na własność wieczną. Zaiste, Ja jestem Jahwe, Bóg wasz'. I Mojżesz treść mu przez Boga podaną synom Iwri przekazał. Jednak ci słowem ni gestem
- <sup>100</sup> nawet znać mu nie dają, czy coś pojęli — jak koły stoją, słuchać go nie chcą — z przyczyn udręki ich duszy, prac też ciężkich nadmiaru, przez co się stali jak woły. Jahwe rzekł Mojżeszowi: «Powiedz ty sprawcy katuszy
- <sup>101</sup> tego ludu, królowi ziemi egipskiej, choć nosi dumne miano *faraon* — niechaj wypuści Mi z kraju moich synów». A Mojżesz Panu wątpliwość podnosi: „Jeśli lud Izraela nie chce mnie słuchać, na skraju
- <sup>102</sup> będąc sił i rozpaczy, jakże faraon wysłucha kogoś, komu trudności sprawia wymowa”? Powtórzył jednak Jahwe ów rozkaz: «Niechaj treść słów tych do ucha ludu dojdzie i uszu króla dobiegnie, że zużył
- <sup>103</sup> czas swój dla tej niewoli. Lepiej, by stał się w tym zgodny ze Mną: lud ów ma prawo odejść». A jego wodzowie plemion ci są: Rubena (bowiem on syn pierworodny rodu z ojca Jakuba) — Henoch i Pallu synowie
- <sup>104</sup> oraz Chesron i Karmi — oto Rubena rodziny. Z rodu są Symeona: Jamin, Jemuel i Ohad, Jakin, Sochar i Szaul — syn Kananejki z doliny. Lewi synów miał takich: jeden zwan Gerszon, a Kehat
- <sup>105</sup> po nim, trzeci — Merari. Lewi żył lat sto trzydzieści siedem. Wyszli z Gerszona: Libni, Szimei, a z nimi dalsze rody, zaś Kehat synów miał czterech, co wieści pamięć: Amram i Jishar, Chebron i Uzzjel. Długimi
- <sup>106</sup> dniami Kehat się cieszył: sto aż trzydzieści trzy lata. Dwóch miał synów Merari: Machli i Muszi się zwali. Oto rody Lewiego: Amram za żonę wziął brata ojca córkę — Jokebed. Synów oboje wydali:
- <sup>107</sup> wpierw Aaron zrodzony, za nim był Mojżesz. A przeżył setkę lat i trzydzieści siedem ów Amram. Zrodzonych trzech jest synów Jishara: Korach i Nefeg, co mierzył wzrostu stóp aż za wiele, Zikri ostatni z rzeczonych.
- <sup>108</sup> Uzzjel miał: Miszaela, Sitri, jak też Elsafana. Wziął Aaron Nachszona siostrę za żonę — ujęty ojciec był, Aminadab, jego urokiem. Wybrana przezeń — rodzi Elżbieta syna Nadaba, poczęty
- <sup>109</sup> po nim przyszedł Abihu i — Eleazar; ostatni zrodzon został Itamar. Korach w tych synów się wciela: Assir, Elkan, Abiasaf. Syn Eleazar, gdy zdatny wiekiem, bierze za żonę córkę z rodziny Putiela.
- <sup>110</sup> Ta zaś rodzi Pinchasa. To właśnie są głowy rodów Lewi. I z nich się w zgodzie następstwa wywodzą Aaron, jak i Mojżesz, którym rzekł Jahwe: «Niezdrowy czas ten ludu w niewoli. Niechaj z Egiptu wychodzą

- <sup>111</sup> moi ludzie — pod waszą wodzą i według porządku». Z królem o tym mówili, stamtąd tych ludzi wywiedli — Mojżesz oraz Aaron. Lecz gdy na samym początku Jahwe rzekł do Mojżesza: «Jahwe Ja Jestem; osiedli
- <sup>112</sup> w ziemi twojej synowie moi. Ich ucisk zniesławia Mnie, więc puść ich — to powtórz prosto do ócz faraona», on się Jahwe wymawiał: „Oto mówienie mi sprawia trudność. Jak więc faraon zechce mnie słuchać?” — «Obrona
- <sup>113</sup> twoja w tym jest» — Bóg rzecze: «Ja cię uczynię jakoby bogiem króla; Aaron, brat twój, prorokiem twym będzie. Ty mu zatem przekażesz wszystko, co tobie tej doby powiem jako mój rozkaz; on zaś do tego w obłędzie
- <sup>114</sup> niecnym króla — za ciebie powie, napomni wielmożę: ‘Wstrzymaj ucisk i wypuść lud ten’. Lecz serce uczynię jego twarde — a za tym znaki i cuda pomnożę. On was słuchać nie zechce, umysł ma bowiem jak skrzynię
- <sup>115</sup> wiekiem głucho zamkniętą — głupi, a cześć mu oddają. Ręką dotknę Egiptu, ludu mojego zastępy wyjmę stamtąd, na Egipt ześlę kar mnogość. Poznają jego ludzie mój wyrok: Jam jest Bóg Jahwe i sępy
- <sup>116</sup> śladem kar mych przylecą, kiedy wyciągnę mą rękę, aby Egipt powalić; lud Izraela ocalę». Mojżesz, z nim też Aaron, aby zatrzymać udrękę, czynią, co im Bóg Jahwe kazał, ku Jego też chwale,
- <sup>117</sup> aby naród ratować. Kiedy sam Jahwe zażyczył sobie braci poselstwa, Mojżesz już przeżył swe lata w liczbie ośmiu dziesiątków, zaś o trzy więcej lat liczył brat Mojżesza Aaron. Wspierał więc wtedy brata brata.
- <sup>118</sup> Jahwe rzekł do Mojżesza: «Jeśli faraon wam powie: ‘Zróbcie cud dla świadectwa jaki’ — ty bratu rozkażesz: ‘Weź tę laskę i rzuć ją mocno o ziemię’. Mężowie ujrzą wtedy, że laska w węża się zmieni — pokażesz
- <sup>119</sup> władcy moc swą». Zaczęli robić, co Jahwe im kazał. W domu króla Egiptu przyszło do tego, że rzucił kij Aaron o ziemię, kij zaś się węzem okazał. Wtedy władca do mędrców czary czyniących się zwrócił,
- <sup>120</sup> znanych jako wróżbici — oni potrafią to także: dzięki wiedzy tajemnej gdy się kij rzuci o ziemię, ten się w węża zamieni. Kij Aarona jednakże połknął laski wróżbitów. Jaka więc siła w nim drzemie —
- <sup>121</sup> wszyscy wtedy ujrzeli. Lecz się od tego nie wzrusza serce króla uparte, jak to im już zapowiedział Jahwe.

### *Jahwe rzuca plagi na Egipt*

~ 7,14-10,29

- <sup>122</sup> «Upór króla — Egiptu dotknie o wiele boleśniej. Nie chce ludu wypuścić? Król ten codziennie o świcie lubi przejść się nad Nilem. Wziąwszy tę laskę, co wcześniej brała postać węzową, szukaj go tam — mianowicie
- <sup>123</sup> blisko rzeki» — tak rzecze Jahwe. — «I powiedz mu słowa takie» — rzekł Mojżeszowi: «Jahwe, ów Bóg Hebrajczyków, rozkaz daje przeze mnie: *Wypuść ten lud, bym przyjmował odeń — Bogu należne hołdy, bo tylko tu krzyków*

- <sup>124</sup> *z jarzma teraz dobywa. Tyś jest uparty i wcale słowa mego nie słuchasz. Dziś więc ci tak polecilem’.*  
Dalej rzecz mu, Mojżesz, słowa od siebie: ‘Ja w fale Nilu laską uderzę, on zaś czerwonym nie ńtem
- <sup>125</sup> albo gliną się skazi, lecz się w gorącą krew zmieni.  
Ryby w rzece pogina, ryba zepsuta wnet cuchnie —  
pić więc wody się nie da — wszędzie z niej życie wypleni’.  
Jahwe mówi mu jeszcze: «Niechaj im klęska w twarz buchnie
- <sup>126</sup> niby płomień. Aaron wziąć ma też laskę do ręki;  
niech ją przed się wyciągnie — ponad wszelakie zebrania  
wód: nad rzeki i stawy. One jakoby od męki  
krwią się wszystkie wypełnią. Z mego plag owych rozdania
- <sup>127</sup> krew też znajdują w naczyniach z drewna i stągwiach kamiennych».  
Mojżesz, z nim też Aaron, czynią, jak Jahwe im kazał —  
wobec władcy, przy sługach. W wodach od juchy brzemiennych  
ryby wszystkie zginęły, Nil się tak samo okazał —
- <sup>128</sup> bardzo cuchnąc — zatruty, krew zaś jest wszędzie w tym kraju.  
Władca jednak nie zadrzał, bo i magowie zrobili  
swoją sztuczkę u króla — wodne się oczko od skraju  
szybko juchą zbarwiło. Władca albowiem w tej chwili
- <sup>129</sup> myślał: ‘plaga niebawem zniknie’. W Egipcie zaś ludzie  
w ziemi kopią tymczasem, wody do picia szukając.  
Przeszło w końcu dni siedem, odkąd w przedziwnym swym cudzie  
Jahwe wody im zepsuł. Rzekł On powtórnie, ten dając
- <sup>130</sup> rozkaz swemu posłowi: «Idź znów do króla. Nowego  
niechaj słowa wysłucha: *Puść ich, bo muszą z modłami  
stanąć u Mnie. W przeciwnym razie wam naśle żabięgo  
wojska. Wejdzie ci wszędzie. Nil się zaroi płazami,*
- <sup>131</sup> *wejdą w twoje pałace, do twej sypialni i łoża,  
w domy sług twych i ludu, w szaty, do pieców, dzież nawet.  
Życie twoje i wszystkich ludzi zaciśnie obroża —  
lęk i wstręt do plugastwa. Mój to więc będzie wet za wet».*
- <sup>132</sup> Potem znowu powiada: «Kij swój Aaron do ręki  
weźmie — każ mu, Mojżesz: skinie na rzeki i stawy.  
Niechaj żaby sprowadzi do nich wielgachne; paszczęki  
będą miały jak smocze — bardziej ze zmory niż jawy
- <sup>133</sup> wzięte». Laską Aaron wskazał na wody w tym kraju —  
zaraz wyszło żab mrowie, ziemię pokryło. Wróżbici,  
wiedzy ciemnej mistrzowie, zesli się razem przy gaju —  
płazy wchodzą na palmy. Lecz gdy ich żaby pochwyci
- <sup>134</sup> jaka żaba zesłana plagą, to każda pożarta  
ginie. Zresztą i same szybko ginęły. Pojmuje  
król, że źle jest, a hurma żabia ohydna niewarta  
przecie sporu, więc woła do się Mojżesza, przyjmuje
- <sup>135</sup> postać skromną i rzecze: „Proście wy Boga swojego —  
niechaj weźmie te płazy od nas i zewsząd, a wtedy  
lud wasz wyjdzie — niech składa dań swą dla Jahwe groźnego”.  
— „Powiedz, kiedy mam prosić o to, ażebyś z tej biedy
- <sup>136</sup> wyszedł — ty i twe sługi, lud twój, gdy Jahwe wywlecze  
żaby z domów, od ciebie, aby zostały jedynie  
w Nilu” — pyta więc króla Mojżesz. Ten krótko mu rzecze:  
„Jutro”. Odparł tak Mojżesz: „Będzie, że owo naczynie
- <sup>137</sup> gniewu Bóg nasz odchyli — plagi powstrzyma, jak sobie  
życzysz, abyś zrozumiał: nie ma nikogo nad Boga  
Jahwe — Pana naszego. Przeto oddała się tobie  
żaby, wyjdą z twych domów, radość i ulga aż błoga

<sup>138</sup> sługi i lud twój ogarną. Żaby zaś w rzece zostaną”.  
Mojżesz odszedł wraz z bratem — błagać, by Bóg ich odwrócił  
plagę, skoro to Mojżesz przyrzekł. I Jahwe tę daną  
wtedy słów obietnicę spełnia — i żaby wyrzucił:

<sup>139</sup> większość padła — tak w domach, jak i na polach; że gnity —  
trzeba było je składać w stosy i ziemia cuchnęła.  
Król zaś mając wytchnienie, myślał, że czas ten niemiły  
nigdy doń już nie wróci; twardość go znowu objęła —

<sup>140</sup> zatem słowa ma za nic, znów Mojżeszowi nie wierzy,  
jak to Jahwe przewidział. Ale ponownie Bóg rzecze:  
«Niechaj laską Aaron mocno w kurz ziemi uderzy:  
ziarnko każde się w kształty muszki żarłocznej oblecze,

<sup>141</sup> która krwią się pożywia, bardzo boleśnie kąsając».  
Tak też czynią. Aaron kijem w proch ziemi uderza:  
chmary z niej wylatują, ludziom i bydłu nie dając  
ani chwili spokoju. Plaga kraj cały przemierza —

<sup>142</sup> na dół spada muszkami, wszystko, co żyje, pokrywa,  
niosąc wielkie bóleści. Chcieli to samo szamani  
zrobić, lecz choć z nich każdy wiedzy i czarów używa —  
plagi stworzyć nie umie. Bardzo są przeto zmieszani:

<sup>143</sup> ‘W to się wmieszał już palec Boży’ — tak władcy tłumaczą.  
On zaś nadal był twardy, myślą zdradliwą się skradał  
przeciw Jahwe. Cel nowy Boga rozkazy wyznaczają  
słudze: «Jutro, Mojżeszu, trzeba, byś króla wybadał.

<sup>144</sup> Rano, kiedy jak zawsze, wyjdzie, by przejść się, nad rzekę,  
tak mu powiesz: ‘To słowa Jahwe: *Wypuścisz tych ludzi  
zaraz, by Mi służyli. Jeśli odmówisz — zawlekę  
tobie wszelkie robactwo: wszystko dokoła zabrudzi,*

<sup>145</sup> *domy, pola, pałace. Jednak w tym dniu spowoduję,  
aby Goszen, gdzie mieszka lud mój — od plagi zostało  
wolne, król zaś by wiedział, kto tak naprawdę panuje  
w kraju. Odtąd me plemię będzie się tym wyróżniało,*

<sup>146</sup> *przedział zatem powstanie. Jutro ten znak się pojawi».*  
Tak też Jahwe uczynił, karząc ten upór bez głowy:  
schodzi plaga robactwa — brudzi dom władcy i dławi  
także domy sług jego — żer ma z zapasów gotowy,

<sup>147</sup> mierzi ludzi ohydą. Król więc któregoś dnia z rana  
woła do się Mojżesza, z nim — Aarona: „Możecie”  
— rzekł im — „złożyć ofiarę Bogu waszemu, składana  
jednak musi być tutaj, w kraju”. A na to rzekł w kwiecie

<sup>148</sup> grzecznej mowy Aaron: „Skądże, mój panie? Nie wątpię  
tobie — tak nam nie wolno. Kamień to byłby obrazy  
dla was, ludzi Egiptu, gdyby nam przyszło postąpić  
mylnie — składać w ofierze Jahwe coś chociaż bez skazy,

<sup>149</sup> ale u was wzbronione. Za to by nas kamieniami  
można było wszak zatłuc. Chcemy pójść drogą trzydniową  
w poprzek dziej pustuł. Poza cudzymi oczami  
dań przed Jahwe składamy; z obcych nikt plotką niezdrową

<sup>150</sup> nie tknie naszych obrzędów — tego chce Jahwe, by spalać  
było wolno ofiary”. Odrzekł faraon: „W tej wierze  
puszczę ja was w tę drogę, ale się nazbyt oddalać  
niechaj żaden nie waży. Niech się wypełni w ofierze,

<sup>151</sup> co wam Jahwe nakazał. Za mną się przy Nim ujmijcie”.  
Odparł Mojżesz: „Gdy oto wyjdę od ciebie, Bóg cudu  
może jeszcze dokona — da się ubłagać. I życie  
jutro wolni od plagi — w domach tak ksiąząt, jak ludu.

- 152 Tylko niechże faraon więcej już słowa nie łamie — lud nasz puści, by złożył Jahwe ofiarę”. I znowu Mojżesz Jahwe ubłagał, bowiem On swoje wzniosł ramie; wszelki robak ucieka — Boga posłuszny jest słowu;
- 153 w żadnym domu nie został choćby i jeden. Lecz twarde króla serce jest nadal — ludu, jak przyrzekł, nie puszcza. Raz kolejny rzekł Jahwe: «Rzecz mu, Mojżeszu, bo harde serce króla obietnic spełnić się wzdraga: *Wytuszcza*
- 154 *tobie Bóg Hebrajczyków znowu — jeżeli mych ludzi nadal będziesz tu trzymał, moja ci ręka porazi bydło, konie, wielbłądy. Rychło u ciebie się zbudzi wielka zwierząt zaraza, przeto chorobą się skazi*
- 155 *krowa, osioł i owca; wymrą ci wszystkie na koniec. Jednak bydło mych ludzi będzie bezpieczne — oddziel ono od zwierząt twoich. Śmierci wnet zwiastun i goniec kraj twój cały nawiedzi. Ja zaś me strzały wystrzelę —*
- 156 *nic się ostać nie może*». Tak się też stało: stugłowe mory ścięły zwierzęta. Posłał król zwiady — doniosły: w rzeczy samej stad Iwri pomór nie dotknął, są zdrowe. Władcy upór trwał nadal. Teraz aniołów posły
- 157 niosą Iwri rozkazy — Jahwe im tak je ogłosił: «Weźcie sadzy z kominów — pyłu w swej czerni tłustego. Mojżesz rzuci ją w niebo. Pył ten się będzie unosił ponad całym Egiptem, mocno gęstniejąc, a z niego
- 158 szybko zejda na ludzi wrzody i pryszczę jątrzące; dotkną one i bydła». Wzięli tej sadzy i stają w domu władcy. I Mojżesz ciska ją w niebo. Wnet żrące wrzody wzbierać poczęły w ludziach, a spocząć nie dają
- 159 także bydłu, bo śwędzą, ropą skrwawioną spływając. Mistrzów wiedzy tajemnej wrzody podobnie dotknęły, zatem próby swych czarów zrobić nie mogli, nie stając przeciw mocy Mojżesza. Choć się i jęki zaczęły,
- 160 lud zaś bolał i wołał, by go ratować, w uporze znowu trwać chciał faraon, jak to sam Pan przepowiadał. Nadal Bóg był cierpliwy: «Teraz go też nie ukorzę» — mówi, Mojżesz zaś słucha — «choć tak wiele już biadał
- 161 lud ten bardzo nieszczęsny. Powiesz — ‘To Jahwe ci rzecz, władco, Bóg ów hebrajski: *Wypuść mi lud mój — niech służy Bogu. W razie przeciwnym — reszta się cała zawlecze plag straszliwych do ciebie, sług twych i ludu, co burzy*
- 162 *przeciw tobie swe serca, że mu, tak twardy, pozwalasz cierpieć całkiem bez winy; abys zrozumiał, że nie ma dla Mnie nigdzie równego. Choć się swą władzą przechwalasz, już bym teraz mógł ciebie, z ludem, uderzyć czterema*
- 163 *moich plag upustami: od nich natychmiast byś skonął. Alem ciebie zostawił żywym — Bóg tobie udzieli lekcji siły w tym celu, żeby cię o tym przekonał, że ma sławne na Ziemi — wszędzie — swe Imię. Jeżeli*
- 164 *nadal moich nie zwolnisz, jutro o porze co teraz spuszczę grad tej wielkości, jaki się nigdy w tym kraju dotąd przecie nie zdarzył, chociaż on padał tu nieraz. Ściągnij bydło swe z pola, jak też to wszystko, co w gaju*
- 165 *oraz miejscach odkrytych. Każdy człek oto i zwierzę, które dachu nad głową nie ma — niechybnie tam zginie, kulą gradu trafione*». W jakiej kto przejął się mierze słowem Jahwe — tak dostał. Jedni się bali, że ninie



- <sup>166</sup> mogą życie swe stracić, bydłał swych także, chronili zatem wszystko, jak trzeba. Inni na zewnątrz swe sługi, siebie, bydło i plony, śmierci na żer wystawili. Jahwe rzekł do Mojżesza: «Laską na brzeg ów wskaż długi
- <sup>167</sup> wielkiej rzeki, na pola, bydło i trawę, i ludzi — niechaj spadnie na Egipt gradu gwałtowna nawała». Podniósł Mojżesz swą laskę — wskazał i burza się budzi. Zesłał Jahwe huk z nieba straszny; wnet ogień i cała
- <sup>168</sup> groza plągi w dół schodzi: wałą błyskawic batogi z ciężkim lodem na przemian. Nigdy tak przedtem nie było, odkąd Egipt pamięta. Niszczył grad ludzi, zbóż stogi, trawę, drzewa, zwierzęta. To zaś dla wielu znacząco
- <sup>169</sup> rozpacz nagłą i wielką, jakiej podolać nie sposób. Jednak w Goszen nie biło gradem. I z lęku król każe wołać Mojżesza, z nim też brata, by z woli tych osób klęskę zatrzymać. Przyszli. Rzekł im: „Zgrzeszyłem, grzech zmażę.
- <sup>170</sup> Jahwe Bóg to prawdziwy. Owszem — ja z ludem jesteśmy winni. Przeto błagajcie Boga, by ustał na świecie grzmot i grad przeraźliwy. Puszczę was wolno, a gdzieśmy przeciw wam nagrzeszyli, za to odpłatę weźmiecie”.
- <sup>171</sup> Odparł Mojżesz: „Gdy wyjdę, dłoń ma w niebiosy wymierzy — grzmoty ustaną, grady znikną. Oto prawda sroga: wszelka ziemia, w tym twoja, cała do Jahwe należy. Wiem, że ty ze sługami — jeszcze się dotąd bać Boga
- <sup>172</sup> nie chcesz. Ale do czasu”. Wyszedł więc Mojżesz i dłonie wznosi z prośbą do Jahwe. Burza ustaje. Nie pada nawet kropla. Faraon, widząc, że niebo nie płonie, nie ma deszczu i gradu, znowu w nim upór i zdrada:
- <sup>173</sup> Iwri w kraju przemocą trzyma, jak Jahwe powiedział. Zbity len jest i jęczmień, jęczmień już bowiem miał kłosa, len zaś — kwiecie. Pszenica jednak i orkisz, co wiedział król, zostały, albowiem miały późniejsze pokosa.
- <sup>174</sup> Mówi Jahwe: «Mojżeszu — pójdziesz i teraz do dworu. Serce króla i domu jego jest twarde z przyczyny mojej: żebym mógł znaki czynić wśród nich bez oporu, ty zaś dzieciom i wnukom abys opisał me czyny,
- <sup>175</sup> Egipt cały zaś poznał: Jestem Bóg Jahwe». Przybyli zatem obaj do władcy, rzec mu: „Bóg Jahwe hebrajski tak ci dzisiaj znów grozi: *Długo u ciebie przeżyli w jarzmie moi synowie. Wolnym Mi uczyni lud Pański,*
- <sup>176</sup> *aby złożył ofiary. Ty się przede Mną nie chciałeś korzyć, nadal odwlekasz, lud mój trzymając przemocą. Jutro zesłę szarańczę, jakiej i w snach nie widziałeś. Skrętnie wokół źreć zaczniesz, czy to w dzień będzie, czy nocą,*
- <sup>177</sup> *co ci z gradu zostało. Dożre ci w polu i drzewa, resztę zbóż twych, i trawy. Domy wypelni. Nie minie, zanim wszystko wam wyje. O czymś się takim nie śpiewa pieśni — równej nie znali plągi w egipskiej krainie*
- <sup>178</sup> *ani wasi ojcowie, ani też ich poprzednicy. Nigdy ziemia nie była na coś takiego gotowa”.* Za czym wyszli z pałacu. Słudzy, jak też poplecznicy króla, głośno doń w końcu w takie ozwali się słowa:
- <sup>179</sup> „Dokąd jeszcze ów Mojżesz dla nas wciąż będzie niedołą? Wypuść ludzi — niech służą Bogu swojemu. Umiera kraj nasz — czyżbyś nie widział? Ma to być w zgodzie z twą wolą”? Znowu ich woła. Gdy stają, mówi: „Niech lud swój zabiera

- <sup>180</sup> Jahwe! Możecie złożyć cześć Mu na owej pustyni. Którzy mają iść po to”? Mojżesz mu odparł: „Pójdziemy wszyscy: z dziećmi, starcami, synem i córką, i skrzyni w domu nikt nie zostawi; owce i bydło weźmiemy,
- <sup>181</sup> mamy bowiem obchodzić święto przed Jahwe”. Gwałtownie odparł: „Prędeż tu Jahwe przyjdzie! Czyż ja wam zezwolę odejść z dziećmi?! Nic z tego! Podłe zamiary! Stosownie do nich — tylko mężowie mogą pójść sobie gdzieś w pole,
- <sup>182</sup> trzy dni drogi, by uczcić coś tam, czego-ście żądali! Precz mi!” — wściekle zakończył. Wtedy Bóg Jahwe rozkazał: «Rękę swoją, Mojżeszu, przed się wyciągnij, by z dali ściągnąć tutaj szarańczę. Niechaj im wyżre, co-m wskazał,
- <sup>183</sup> wszelkich roślin zasoby: dzikie, a także uprawne — które z bicia zostały gradu». I łaskę swej mocy Mojżesz wznosi: wiatr nadszedł mocny ze wschodu; niedawne plagi małe się zdadzą. Wiatr ów dzień cały i w nocy
- <sup>184</sup> wieje — rano szarańczę przyniósł. Szarańcza opadła na dół gęstą tkaniną. Szczelnie spowiła tę ziemię. Nikt tak licznej nie widział, nigdy nie ujrzy. Objadła drzewa, zżarła i trawę, wszystko zielone i siemię
- <sup>185</sup> każde. Ziemia jałowa straszy więc głodem — bo w brogu nie ma nikt nic. Wezwano wkrótce Mojżesza, Aaron z nim jest. Król zaś tak mówi: „Prawda, zgrzeszyłem ja Bogu Jahwe, przeciw wam także”. — Tu się ukorzył faraon.
- <sup>186</sup> — „Ale grzech ten przebaczcie również tym razem, błagając — niechaj sobie przynajmniej na mnie zła śmierć nie poluje dzisiaj”. Wyszedł z pałacu Mojżesz, a znów upraszając Jahwe, sprawił, że wichur mocny z zachodu wnet duje;
- <sup>187</sup> uniósł z ziemi szarańczę — cisnął ją w Morze Czerwone, gdzie się wnet utopiła; Egipt był od niej już wolny. Jednak króla zapiekłe serce nie drgnęło mu w stronę Iwri — nadal ich trzymał w swoich granicach, powolny
- <sup>188</sup> swojej pysze. Aż Jahwe mówi: «Mojżeszu, tym razem też swą rękę wyciągnij, aby tak gęsta nastąpiła ciemność, że jej i dotknąć można». Za Jego przykazem Mojżesz ciemność sprowadza. Trzy dni, i gęsta, trwać miała
- <sup>189</sup> w całym kraju Egiptu. Jeden nie widział drugiego, żaden nie mógł wstać z miejsca — jeśli gdzieś poszedł, z powrotem drogi znaleźć nie umiał. W Iwri domostwach jasnego światła jednak nie brakło. Jahwe tym rzeczy obrotem
- <sup>190</sup> moce swoje pokazał. Król zaś, że w Iwri podnieci pośpiech — jako pokusę, rzecze: „Pójdziecie ofiary złożyć Jahwe, lecz owce z bydłem zostaną. A dzieci wasze mogą iść z wami”. Mojżesz tak odparł: „Opary
- <sup>191</sup> nocy ciemnej i gęstej wzroku nam przecie nie wzięły. Rzecz to trudna — i ty nam musisz ofiary dać w ręce, aby ołtarz je przyjął, one natomiast ujęły Jahwe — łaskę by tobie swoją okazał; w podzięce
- <sup>192</sup> ofiar musisz dać sporo. Również i bydło się z nami uda, nawet kopyto zostać nie może. To z niego brać nam trzeba ofiary Bogu naszemu. A sami wcześniej o tym nie wiemy, jaka ofiara i z czego
- <sup>193</sup> ma być Jemu złożona, nim się na miejscu okaże”. Król się wzmocnił w uporze, na nic się zatem nie godził. W końcu rzekł rozsierzony: „Zejdź mi sprzed oczu, bo każę zabić, jeśli się jeszcze kiedy tu zjawisz, bym schodził

<sup>194</sup> z moich myśli do twoich, zmieniał wydane rozkazy. Umrzesz, gdy tu powrócisz”. Odparł mu Mojżesz: „To zdanie bardzo słuszne, zaprawdę. Więcej nie zaznasz tej skazy — nigdy już tu u ciebie noga Mojżesza nie stanie”.

### *Noc paschalna i wyjście Izraela z Egiptu*

~ 11,1-13,16

<sup>195</sup> Mojżesz w gniewie odchodzi. Każdy już cud z Aaronem sprawił wiernie, albowiem jak im Bóg kazał — robili. Lecz to serce królewskie bardziej zarządza tym tronem niżli rozum, co sprawił Jahwe. Dlatego w tej chwili

<sup>196</sup> nadal nie chciał faraon, aby lud Iwri wychodził. Jahwe, wiedząc, jak bardzo władzy — nad wszystko — on łaknie, rzecze: «Król was usłuchać nie chce, bo pyszny — tak zrodził sobie klęski zaczątek, szczęścia mu również zabraknie.

<sup>197</sup> Ale przez to liczniejsze cuda się staną. Ja plagę jeszcze jedną na Egipt ześlę. A potem uwolni król was całkiem i nawet wszystkich wypędzi, powagę władzy swojej naruszy. Iwri zaś tobie powolni

<sup>198</sup> będą». Nadto mu dodał: «Mężę i każda kobieta niechaj u swych sąsiadów złote lub srebrne pożyczki sprząty, cenne klejnoty». Idzie od Jahwe podnieta — rośnie hojność Egipcjan; żaden też na nic nie liczy,

<sup>199</sup> każdy chętnie pożyczka, nawet im daje. Zażywał nagle czci i sam Mojżesz — zaznał szacunku ze strony ważnych osób u dworu, jak też od ludu. Przyzywał bowiem Jahwe. I znowu Bóg tak powiada: «Nic trony

<sup>200</sup> dla Mnie — który-m jest Jahwe. Dzisiaj o czasie północy kraj ten srogo nawiedzę. Przejdę przez Egipt — i skona każde żywe zrodzone pierwsze. Faraon z mej mocy straci syna. Każdego rozpacz tej doby pokona.

<sup>201</sup> Nawet synek służebnej wokół swych żaren zajętej umrze, jeśli wśród dzieci — pierwsze to dla niej kochanie. Również bydłat pierwocin wszelkich się dotknę. Z odjętej nagle wszystkim miłości krzyk więc i larum nastanie,

<sup>202</sup> jakich Egipt nie zaznał nigdy, nie zazna i potem. Synów Iwri tymczasem żadne nieszczęście nie dotknie — nawet pies nie zaszczeka — ani też bydła swym grotom śmierci ta rychła nie trafi, nikt się na drodze nie potknie.

<sup>203</sup> Niechaj wszyscy to wiedzą: Jahwe uczynił różnicę między człkiem a człkiem — synem Egiptu i synem Iwri. Słudzy królewscy w końcu wierności granice wzruszą, złożą ci pokłon: ‘Dla nas ratunku zacznem

<sup>204</sup> to jest, abyś stąd odszedł, lud zaś, co w pracy się trovi — z tobą’. Będzie, jak mówię». Potem rzekł tak do Mojżesza, co też słyszał Aaron: «Miesiąc ten — Abib — niech stoi w liczbie innych na przedzie; niechaj rok nowy uciesza

<sup>205</sup> świętem. Przy tym niech ludu odtąd to wie zgromadzenie: w tenże miesiąc, gdy dzień już przyjdzie dziesiąty, sprowadzać będziesz do dom baranka. Jeśli na jego zjedzenie zbyt jest mała rodzina, trzeba się z innym dogadać,

<sup>206</sup> zwykle domu sąsiadem, aby i liczbę właściwą zwierząt wcześniej ustalić. Liczyć je jednak będziecie wedle tego, co dany człowiek z ochotą nie chciwą zjada. Mieć ów baranek skazy nie może. Weźmiecie

- <sup>207</sup> zatem jagnię lub kozłą — które niech jest jednoroczne. Strzeż je żywe, aż dzień wam przyjdzie czternasty, bo wtedy u was w każdej rodzinie to się stać winno niezwłoczne: jagnię trzeba, zabiwszy, upiec dla siebie, by biedy
- <sup>208</sup> w dniu tym nigdy nie zaznać. Wcześniej krew jednak z jagnięcia spuścisz — skropisz nią w domach progi i odrzwia. To zwierzę, w domu, spożyj o zmierzchu, zwykłej więc porze zaczęcia nocy, jako pieczone. Odtąd już każdy niech wie, że
- <sup>209</sup> jeść je trzeba z niekwaśnym chlebem, z gorzkimi ziołami. Mięsa wam tknąć bez ognia nigdy nie wolno. Wzbronione jest je również gotować; całe — bo z głową, nogami, wnętrzem — mięso należy upiec i tak przyrządzone
- <sup>210</sup> można spożyć. Nic z wczoraj jutro nie będzie zjadane; resztki jedzenia spalą. Niech gdy rozpoczną wieczerzać, nogi mają obute, biodra ich są przepasane, laska leży pod ręką. Będą wnet bowiem przemierzać
- <sup>211</sup> długą drogę, dlatego, zanim wyruszą, w pośpiechu winni spożyć swe jado. Kiedyś nastaną obchody Paschy — przejścia — dla mojej chwały. Tej nocy — jak z miechu pustyń żary dyszące — przejdę przez Egipt niezgody,
- <sup>212</sup> śmierć mu niosąc, albowiem spotkać ma zgon pierworodne człeka, jak i bydłęcia. Sprawię też sąd nad bogami ziemi grzechu, ponieważ Imię me jest nieodrodne: Jestem Jeden. Lecz znaki wskażą idącej drogami
- <sup>213</sup> Mocy — domy chronione: będą krwi nosić znamiona, aby obok nich przeszła, tchnienie wstrzymując zagłady, jakie w Egipcie uderzy. Dzień ten, jak wasze imiona, zawsze będzie pamiętny — wszelkie ustaną w nim zwady,
- <sup>214</sup> byście mogli świętować. Czcić Mnie w to święto powinni wasi zstępni na wieki. Trzeba dni siedem jeść przaśne chleby. Byście więc zawsze byli w tej sprawie niewinni, już w dniu pierwszym musicie zniszczyć pokarmy, co kwaśne
- <sup>215</sup> albo z domu wyrzucić. Zje ktoś cokolwiek kwaśnego przez te dni po dzień siódmy — ten ma być precz odrzucony. W pierwszym dniu tych obchodów czas wasz zwołania świętego pierwszy, drugie zwołanie będzie w dniu siódmym. Spełniony
- <sup>216</sup> wtedy ma być ten nakaz: pracy nie wolno wykonać żadnej, ale przyrządzić jado zezwalam. Uczcie przez to wieczną i wdzięczną pamięć, że chciałem pokonać dla was króla Egiptu, jak też na nowe was życie
- <sup>217</sup> z grzesznej ziemi wywiodłem. Tak więc w narodzie ta pora jako szabat uczczona będzie. Od dnia czternastego w Abib pierwszym miesiącu trzeba wam jeść od wieczora tylko chleb niekwaszony po wieczór dnia dwudziestego pierwszego.
- <sup>218</sup> Przez dni siedem kwas żaden w domu się waszym nie znajdzie. Jeśli ktoś go spożywał, winien być precz wyłączony z ludzi dzień ten święcących, nawet gdy do was kto zajdzie — jako przybysz — skądkolwiek. Zważaj na chleb zakwaszony
- <sup>219</sup> oraz każde jedzenie kwaśne — jest bowiem wzbronione. W domach wolno spożywać tylko chleb przaśny». Powiada Mojżesz potem, gdy zwołał starszych nad ludem — rzeczona słowa Jahwe powtarza: „Weźcie baranka ze stada,
- <sup>220</sup> by go zjadły rodziny wasze; zabijcie to zwierzę jako paschę. Gałązkę weźcie hizopu, zanurcie w krwi z naczynia, a skropcie próg i dwa odrzwia, ościeże wewnątrz — nie. I do rana waszym czuwaniem pomożcie,

- <sup>221</sup> aby nikt już przez drzwi te z domu nie wyszedł. Gdy ninie Jahwe będzie przechodził, aby Egipcjan porażać, krew tę ujrzy na progu oraz na odrzwiach; ominie takie domy — zakaże sile niszczącej zadawać
- <sup>222</sup> u was śmierci. Przestrzegać macie z mojego nakazu tego prawa na wieki; ważne jest ono dla ciebie, ważne dla twoich dzieci. Jahwe obiecał już zrazu, że wam ziemię na własność nada; gdy każdy u siebie
- <sup>223</sup> zacznie życia zażywać, wasze zaś dzieci spytają: ‘Czym jest święty ten zwyczaj?’ — taką odpowiedź im dacie: ‘To jest ofiara Paschy, która czci Jahwe i ma ją składać ojciec po ojcu, wnuki po wnukach, przy bracie
- <sup>224</sup> brat — w jedności. Oddawać wielką cześć Bogu, że głowy przodków wyniósł z Egiptu, Egipt poraził, a domy nasze śmierć oszczędziła”. — Mojżesz zakończył te mowy. Wtedy złożył lud Iwri Jahwe pokłony, ogromy
- <sup>225</sup> Jego chwały podnosząc, bowiem On stale im sprzyjał. Szli wnet spełnić, co z wolą Boga — uznali — jest zgodne. Kiedy północ nadeszła, Jahwe, ich Pan Bóg, zabijał w całej ziemi Egiptu wszystko, co tam pierworodne.
- <sup>226</sup> Pierwszy umarł syn króla, jako ostatni syn tego, który siedział w więzieniu. Pobił też pierwsze od bydła mioty, innych też zwierząt. Dźwięki rwetesu wielkiego budzą króla i dworzan, jakby wśród nocy straszyla
- <sup>227</sup> wpadły w środek pałacu. Łkają i nianie, i żony króla, płacz się ponury wznosi. Niebawem zaś cały Egipt rozpacz swą krzyczy — każdy w nim dom uderzony śmiercią, wszystkie więc domy domem żałoby się stały.
- <sup>228</sup> Jeszcze w nocy faraon kazał zawołać Mojżesza, razem z nim Aarona. Rzekł im, a błądy z oblicza: „Zbierz się każdy — wy wszyscy, czyli ta cała was rzesza, w drogę choćby najdalszą. Ruszcie, jak strzelił kto z bicia —
- <sup>229</sup> szybko, zaraz, ze środka ludu. I cześć Mu oddajcie, swemu Jahwe, co zgodne z waszym pragnieniem. I bierzcie stada, wszystko, co chcecie. Łaskę i mnie wypraszaście”. Wielu innych też żąda, aby im z kraju nareszcie
- <sup>230</sup> wolno odejść najszybciej — jawnie wyznają lęk czasu: ‘Zaraz wszyscy pomrzemy’. Wkrótce Izrael więc zwija szybko wszelki dobytek. W drogę zaś bierze bez kwasu ciasto (i tak nikt z kwasem zdążyć by nie mógł), owija
- <sup>231</sup> dzieże z ciastem, by nieść je. Każdy człek Iwri pożyczył wcześniej od swych sąsiadów złoto i srebro, odzienie cenne. Jahwe rozbudził dla nich tę hojność; nie zliczył żaden, ile zabrali — przez to Egiptu oćmienie.
- <sup>232</sup> Można rzec nawet: kraj ten prawie złupili. Polecili wnet im Mojżesz wychodzić z Ramses do Sukkot, a prawie sześćset było tysięcy pieszych — bez kobiet i dzieci licząc. Moc cudzoziemców rusza za nimi. W tej ławie
- <sup>233</sup> idą owce i woły, niesie się mienie wszelakie. Kraj ten kazał faraon Iwri opuścić niezwłocznie, jadła zatem nie było, aby co zjedli ze smakiem. Piekli tylko placuszki z ciasta, a kto je napocznie —
- <sup>234</sup> wie, że wolne od kwasu. Iwri czas długi z krainą obcą żywot łączyli — lat aż czterysta trzydzieści. Jednak oto w dniu jednym, mimo że taki czas minął, już w Egipcie ich nie ma. Stąd są prawdziwe te wieści,

- <sup>235</sup> że sam Jahwe porządku wyjścia tych ludzi pilnował, stąd też w każdą rocznicę — w nocy czuwanie ich zstępnych, dzięki przez to czyniących Bogu, że im uratował ojców z ciężkiej niewoli. A dla pokoleń następnych
- <sup>236</sup> Jahwe rzekł i to jeszcze: «Paschę czcić macie w pokorze sami, jest więc ode Mnie także ten nakaz wydany: Z ziemi cudzej człek cudzy paschy spożywać nie może, chyba że go kupiono, on zaś już jest obrzezany —
- <sup>237</sup> wtedy może ją z wami spożyć. Z obcego wam kraju żaden inny tej paschy nie tknie. Należy szykować święto tylko u siebie — w domu zjeść paschę. Z okraju mięsa cząstek — rzucając za dom — nie wolno marnować.
- <sup>238</sup> Żadnej kości baranka łamać przy uczcie nie można. Cała wasza wspólnota musi tych wskazań przestrzegać — dokąd czas jej trwać będzie. Jeśli chęć z serca pobożna kiedyś tknie cudzoziemca, aby mógł Prawu podlegać —
- <sup>239</sup> jeść więc z tobą u ciebie święty ów pokarm paschalny, czcząc tym Jahwe — ty masz go wprzód obrzezać, w rodzinie jego również potomków męskich. I ten wymagalny jeśli spełni warunek, równym zostawszy w dziedzinie
- <sup>240</sup> Prawa, może obchodzić Paschę; więc kto obrzezany nie jest, nie zje z baranka. Odtąd wam takie stanowią Prawo». Lud zaś do serca wzięwszy skarb Prawa dziś dany, bardzo pragnął tak czynić, jak to chciał Jahwe w swym słowie.
- <sup>241</sup> W dniu tym przecież Pan z ramion zdjął mu niewoli ciężary, dając wolność — to źródło przyszłych dni dobrych i godzin. Nadto Jahwe pouczył: «Dla Mnie najlepsze dasz dary brane z pierwszych potomnych, bowiem od samych narodzin
- <sup>242</sup> Jam jest dla nich Właściciel. Pierwsze zrodzone z łon matek — czy to ludzi, czy zwierząt — wezmę, by darem się stały dla Mnie, Boga twojego. Kazę ci też na ostatek, byś miał dzień ów, gdym sprawił plagi, za święty. Spadały
- <sup>243</sup> wszakże po to, by wyrwać naród z okrutnej niewoli. W dzień ten chleba jeść z kwasem wzbraniam. A skoro wam dano Egipt żegnać w miesiącu Abib, gdy zatem pozwole Pan wasz, byście osiedli w ziemi, co jest obiecaną
- <sup>244</sup> wedle przysięg dla przodków waszych — na niwach Chetyty, w łanach pól Amorytów, włościach Chiwwitów, a wreszcie tam, gdzie żyje Jebuzyt (kraj ten zaś bardzo obfity w miód i mleko, i wszelki ziemi pożytek), wybierzcie
- <sup>245</sup> dzień ten, tenże i miesiąc Abib — na pamięć tamtego Przejścia. Siedem dni będziesz praśny jeść chleb i świętować, wielce czcząc Mnie — w dniu siódmym. Podczas dni owych niczego z kwasem, żadnej potrawy, spożyć nie wolno ni chować
- <sup>246</sup> w swoim domu. I w dniu tym będziesz oznajmiał synowi swemu: 'Jest tak, ponieważ Jahwe nas swymi mocami wywiódł z jarzma Egiptu'. Odtąd niech to się stanowi jako znak na twej ręce, pamięć zaś między oczami,
- <sup>247</sup> trwając — tak jak przy ustach Prawo — na zawsze. Jam bowiem wszystkich ręką potężną wywiódł z niewoli. Powinność tę Mi spełnisz, gdy przyjdzie skończyć wędrówkę pustkowiem oraz w czasie jej trwania. Wielką zachowaj tu pilność.
- <sup>248</sup> Przodkom waszym przysięgłem ziemię, lecz dam dziedzicowi. Ty Mi oddasz potomków — który z nich pierwszy i każdy z płodów bydła tak samo. Pierwsi płci męskiej i zdrowi — Bogu będą oddani. Ale osłatko swe zawždy,

- <sup>249</sup> okup dając z jagnięcia, możesz ocalić. Jeżeli nie chcesz — osioł ma umrzeć. Jednak pierwszego z twych synów zawsze musisz wykupić. Gdyby w przyszłości cię mieli pytać twoi synowie: ‘Co to oznacza i czynów jakich od nas wymaga?’ tak im odpowiesz: ‘Przemocną ręką Jahwe nas wywiódł z domu egipskiej niewoli. Kiedy, Jahwe na przekór, nie chciał faraon, bezbożną myśl swą chytrze skrywając, ojców wypuścić, w złej woli będąc, zabił mu Jahwe wszystko, co tam pierworodne — w całej ziemi Egiptu — z ludzi i bydłat. Dlatego z łona pierwsze i męskie — będąc ofiary tej godne, Jahwe oddać należy. Ale potomka pierwszego —
- <sup>251</sup> syna — zawsze wykupisz. Będzie to dla cię na ręce znakiem oraz świadectwem między oczami — na pamięć czynu Jahwe, że kres dał ludu swojego udręce».

### ***Przejście przez Morze Czerwone***

~ 13,17-14,31

- <sup>253</sup> Lud już wolny Bóg wiedzie drogą nie bliższą, dosiężną, bliską morzu — gdzie z brzegu leży Kanaan równinny z ludem swoim *pelisztim*<sup>3</sup>, ale prowadzi okrężną — w ziemię pustą i dziką. Słońca tam żar niegościnnie

<sup>3</sup> *Pelisztim* (po hebr.), w LXX po grecku *pelistinoi* (stąd potem i do dziś nazwa Palestyna), czyli Filistyni.

- <sup>254</sup> bije we dnie, nocami zimno dokuczają. Czerwone Morze — celem. I chociaż wyszli z egipskiej krainy zbrojni, Jahwe powiedział: «Wiedząc, że będą toczono boje, lud ten żałować mógłby i wrócić w dziedziny
- <sup>255</sup> króla. Toteż niech pójdzie drogą pustyni». Zabrali z sobą kości Józefa, który ich ojców przysięgą związał: ‘Jeśli Bóg zechce, by się gdzie indziej udali moi zstępni w przyszłości — wesprze ich swoją potęgą.
- <sup>256</sup> Wezmą wtedy me kości z sobą — to wymóg konieczny’. Wyszli z Sukkot, wędrując wielu bezdroży szlakami. W dzień im drogę wskazywał obłok jak wir napowietrzny, ognia słup zaś przed nimi płonąć, prowadził nocami,
- <sup>257</sup> przez co mogli wędrować we dnie i w noc. Tak Pana znaki: jeśli szli ludzie — one szły z nimi; stawali — stały. W końcu do Etan przyszli któregoś dnia z rana. Rzekł tam Pan do Mojżesza: «Będą się ciebie słuchali;
- <sup>258</sup> daj im rozkaz stosowny — niechaj zawrócą założyć w Pi-Ha-chirot wasz obóz między Migdolem a morzem, Baal-Sefon jednak blisko. Przy tym więc miejscu rozłożyć winni swoje namioty. Powie faraon: ‘Ukorzę
- <sup>259</sup> teraz Iwri — zblądźdźli, drogę już morze im grodzi’. Jednak znowu zatwardzę serce królowi. Poczuję łatwą zdobycz i ruszy w pościg za wami, co zrodzi jego klęskę, albowiem cios mu potężny szykuję —
- <sup>260</sup> zniszczę wojska Egiptu, króla zniesławię. Poznają znowu, że Jam — jest Jahwe». Tak też na rozkaz zrobili. Szpiedzy króla donieśli, gdzie są i jak się miewają owi dziwni uchodźcy (zbiegli — zarazem też byli

- <sup>261</sup> z woli króla wygnani). Dworzan myśl dawna ulega zmianie, mówią: ‘A cóż nas wcześniej oćmiło, by rzucił u nas służbę Izrael — z naszą też zgodą? Zabiega każdy wkoło oręża, rad, by faraon zawrócił
- <sup>262</sup> lud ów z drogi ucieczki. Każe król sprzęgać rydwany — sześćset wozów najlepszych, także brać inne bojowe, dzielnych wojów wybierać. Siłą uporu znów pchany, szybki pościg zarządza. Wojska ich są doborowe.
- <sup>263</sup> Rychło przyszły pod Baal-Sefon, gdzie rzesze siedziały mając obóz w Hachorot. Iwri tam wzięci są w kleszcze: z tyłu stoją z boków wroga rozliczne oddziały, z przodu morze im grodzi drogę. Zamiaty złowieszcze
- <sup>264</sup> Iwri widzą — podnieśli larum i Jahwe wzywając, mówią tak do Mojżesza: „Czyżby nam grobów nie stało tam, że tu nas przywiodłeś, byśmy nie w domu konając, w polu zaznać musieli wroga odwetu? Co dało,
- <sup>265</sup> żeśmy wyszli? Pustynię? To cię przed nami dziś wini: ‘Daj nam spokój, bo chcemy w służbie Egiptu pozostać’ — jak ci wcześniej mówiono. Zamiast tu mrzeć na pustyni, lepiej było nam służyć choćby w niewoli i sprostać
- <sup>266</sup> życiu”. Mojżesz zaś odparł: „Bać się nie trzeba — ni ruszać z tego miejsca bez planu. Jahwe zbawienia dokona wkrótce. Wozy Egipcjan zbrojnych rozpocznie Pan skruszać — nigdy do nas nie dojdą. Jahwe jak zawsze pokona
- <sup>267</sup> wroga, walcząc dziś za was. Bądźcie więc bardzo spokojni”. Jahwe rzekł do Mojżesza: «Czemu się do Mnie zbiegają głosy ludu? Rzecz Iwri, synom Jakuba: zbrojni w swego Boga są siły. Jutro niech w drogę ruszają.
- <sup>268</sup> Ty zaś łaskę swą podnieś, rękę wyciągnij nad morze, w dwie go części rozetnij. Niechaj Przymierza synowie idą śmiało przez wodę. W serca złych wojów Ja włożę upór złości zapiekły — pójdą za wami, bo w głowie
- <sup>269</sup> mają tylko chęć zemsty — żądzę, uciechę przemocy. Wtedy wszystkim okażę — grozy mych sił nienawykłym — moją wielkość. Gdy minie czas wam spokojny tej nocy, straci wojska faraon — ciosem zwalone niezwykłym.
- <sup>270</sup> Kiedy moc tę objawię wobec i króla, i sławy szybkich jego rydwanów, oni poznają, że oto Jahwe jestem». Anioły, które na przedzie tej ławy ludzkiej stały, na boki przeszły; czyniły tak po to,
- <sup>271</sup> aby siły oddzielać. Słup też obłoczny na tyłach stanął wojsk Izraela. W nocy on Iwri oświecił, obóz wrogów zaciemniał — lęk im rozlewał po żyłach. W nocy zapał Egipcjan mocno już w sercach ich zetlał.
- <sup>272</sup> Był więc na to zbyt nikły, aby się strony zetknęły w mroku. Rano zaś Mojżesz dłonie unosi — odrzucił wtedy Jahwe wód fale wichrem wzmożonym ze wschodu: wody w bok się zbiegały (wcześniej ten wiatr nie odwrócił
- <sup>273</sup> w nocy biegu, płyciznę czyniąc). Rozeszły się wody, suchym środkiem zaś poszli Jahwe przybrani synowie, z lewej strony i prawej — z morza burzliwej urody — mając wodny mur mocny. Pościg rzucili wrogowie:
- <sup>274</sup> jazda, piesi, rydwany, hufce łuczników za nimi dążą szlakiem pospiesznie. Świt był, gdy Jahwe ze słupa ognia — z wirów też wiatru — spojrział na wojska, którymi Egipt ścigał uchodźców. Bezruch je dotknął — jak trupa



- <sup>275</sup> niemoc. Rychło chcą wracać, jednak bezsiła im z trudem daje nogi grzęznące ruszyć. Rydwany, kopyta koni, prawie są wryte w miejscu, daleko za ludem. Krzyk się niesie: ‘Kto żyw jest, niechaj ucieka! Rozbita
- <sup>276</sup> nasza siła być musi — Jahwe ich broni!’ I rzecze Jahwe tak do Mojżesza: «Rękę wyciągnij ty swoją, gdzie są fale, a morze spadnie na Egipt, powlecze śmiercią wojsko twych wrogów: połknie rydwany, co stoją,
- <sup>277</sup> zwali konie i ludzi». Mojżesz wyciągnął więc rękę: morze jęło powracać w leże i topić oddziały. One w tłoku się wiły; bezład panował, udrękę strach im mnożył; na próżno wojska uciekać z fal chciały —
- <sup>278</sup> w środku morza ni jeden żołnierz nie przeżył. A oni idą dalej po ziemi suchej — mur z wody się ścieli ze stron lewej i prawej. Tak to ich Jahwe wybronił z wrażej ręki Egipcjan. Kiedy tej klęski ujrzeni
- <sup>279</sup> widok — trupy żołnierzy w wodzie, zrozumiał rzecz każdy: wielkość dzieła zbawienia. Lękiem lud zdjęty do głębi, odtąd Jahwe i Jego słudze już wierzy.

### *Pieśń dziękczynienia*

~ 15,1-15,20

- <sup>280</sup> Wtedy Mojżesz, z nim razem domy Izraela jęli pieśń ku czci Jahwe z radością podnosić:

- <sup>281</sup> „Wielmożnie wywyższony jest w chwale wieczystej Bóg Jahwe! Będę śpiew mój do Jego niósł tronu! On potęgę niezmierną w chwili uroczystej, gdyśmy wyszli z niewoli, Izraela gronu
- <sup>282</sup> po wsze czasy okazał. On konia mocnego, na nim jeźdźca z orężem, strachem oszołomił, obalił i utopił w Morza Czerwonego wodach. I wojska władcy zupełnie rozgromił.
- <sup>283</sup> Mocą moją i chwałą mój Pan! On jest rogiem męstwa, Sprawcą zbawienia! I będę Go słać póki życia najwyżej, bo moim jest Bogiem, jak dla ojców był moich. On — Mocarz — chciał sprawić,
- <sup>284</sup> że się w morzu znalazły faraona wozy bojowe i wodzowie wyborni zginęli w tym żywiole wraz z nimi. Żywioł pełen grozy śmierć im sprawił w otchłani i wespół tonęli
- <sup>285</sup> bez nadziei ratunku, szybko jak kamienie. Pan imię Jego, Pan to Wszechmocny w potędze. Uwielbiona jest Twoja prawica — zniszczenie dla Twych wrogów oznacza, zamysły ich nędzne
- <sup>286</sup> niweczy. Byłeś burzą — Twój gniew rozpętany ich połknał, jakby ogień zżarł słomę, gdy w tchnieniu Twoim stanęły fale, a żywioł rozlany się spiętrzył, głębokości skupiły. Spełnieniu
- <sup>287</sup> swego dążenia wróg już nie sprostał, choć roił: ‘Dopadnę ich i pojmem. I łupy rozdzielę. Napój mego zwycięstwa niechaj by upoił mi duszę, gdy ja miecz mój wzniosę na wesele

288 moje, a ich żałobę'. Oto wicher wionął  
Twej mocy i pokryło ich morze, w odmęcie  
wód tonęli jak kamień. Któżby jak Ty płonął  
blaskiem swojej świętości i kto ma pojęcie

289 o Twych cudach, i któż Ci równy wśród mocarzy,  
Boże Jahwe straszliwy w czynach i chwalebny  
we wszystkich sprawach swoich? Łaska Twoja darzy  
pokojem. Lecz prawicy Twój czyn niemożliwy

290 dla innych: gdy nią wskażesz — wnet ziemia pożera  
wrogów. O, Miłosierny! Lud Twój uwolniony  
wiedziesz z kraju niewoli: Twa moc go zabiera  
do Ziemi Obiecanej — będzie osadzony

291 w Twym mieszkaniu najświętszym. Zadrzały narody  
z przerażenia i gniewu, serca Filistynów  
upadły, lęk książętom zaciemnił pogody  
Edomu, a w Moabie się zgarbił duch synów

292 jak też ojców mocarzy; ludzie Kanaanu  
truchleją z przerażenia. Przed mocą ramienia  
Twego znieruchomieli i bez myśli planu  
stoją niby kamienie. Aż lud ten z plemienia

293 Abrahama tam przyjdzie, aż przyjdzie lud, który  
Tyś nabył. Zatem prowadź — i niech tam przebywa,  
gdzie jest góra dziedzictwa Twego, gdzieżeś mury  
wznieść potężne zamierzył: świątynia tam żywa

294 na wieki — z ręki Twojej stanie. Miłowany  
jest król Jahwe na zawsze! Albowiem jechały  
za nami faraona konie i rydwany  
orężne, a nasz Jahwe żywioł morza cały

295 na nich rzucił, synowie Izraela wszakże  
szli po suchym wskroś wody”. Miriam prorokini  
— a siostra Aarona — podjęła śpiew także.  
Wzięła w rękę bębenek, to samo z nią czyni

296 to panna, to mężatka. Tańcząc, idą razem,  
grają, a Miriam śpiew ten prowadzi: „Śpiewajmy  
Bogu Jahwe pieśń chwały, która jest obrazem  
mocy: konie i jeźdźców utopił, więc grajmy

297 do pieśni uroczystej”!